

Próbować. Nie przestawać [RECENZJA]

Akademicki Ośrodek Inicjatyw Artystycznych wobec ograniczeń związanych z pandemią, szczególnie dotkliwych dla ośrodków związanych z działalnością teatralną, szuka formy wyrazu artystycznego, która pozwoliłaby na utrzymanie kontaktu z widzem pomimo konieczności zachowania dystansu społecznego. Te poszukiwania wiodą w stronę takich gatunków, jak wideo-performance i wideo-art.

Usta w ogniu

Wideo-performance „Usta w ogniu” powstał na podstawie dramatów egzystencjalistów i absurdystów, m.in.: Samuela Becketta (sięgnięto po „Nie ja”). Reżyserowała Anna Ciszowska, występuje Kamila Klimczak. Konstruując przekaz, twórcynie odniosły się do korzeni performance’u: ciało stało się podstawową materią spektaklu. Jego kruchość, przemijalność podkreślona jest poprzez zestawienie z wiecznie istniejącymi żywiołami: powietrzem, ziemią, wodą, ogniem. Autor zdjęć operuje zbliżeniami: widzimy fakturę skóry, porastające ją włosy, oko, dłoń, zaciskającą się pięść. Ważnym elementem są światło i mrok: pojawianie się w kadrze świetlistych punktów, łagodne rozjaśnianie i wyciemnianie, pogrążanie się w mroku, kontrastowane z sielankowymi obrazami niebieskiego nieba pełnego obłoków. Kobięca postać pojawia się też obsypana grudkami ziemi, tak, jakby symbolicznie z ziemi się wynurzała, by ostatecznie jej ciało obróciło się w proch.

Nim to nastąpi, przechodzi jeszcze próbę żywiołu wody: strugi pojawiają się na dłoniach, z oka spływa łza. Postać chce coś powiedzieć, ale głos zamiera. Multiplikowane, nakładające się na siebie obrazy twarzy i ust lekko drżą. Nie jest tak, jak u Becketta w „Nie ja”, gdzie uosobione usta mówią i mówią. Słyszymy trudne do nazwania dźwięki i tylko kilka słów: „Próbować. Nie przestawać”, „Jest miłością”, „Tylko te łzy”. Widać zarys kobiecej postaci, nakładający się kilkakrotnie na siebie, co nasuwa skojarzenie z figurą z tańca hinduskiego – gdy tancerki stoją jedna za drugą, a obserwatorzy widzą tylko pierwszą z nich i kilkanaście par poruszających się za nią rąk. Obraz staje się coraz bardziej zamglony, ogień pochłania kobiecą postać. Cykl się dopełnia. To, czego najbardziej się podczas pandemii boimy – śmierci, rozkładu, zostaje oswojone, pokazane jako nieunikniony proces przemiany. Bolesny, przerażający, osnuty tajemnicą, nim nie znajdziemy się na progu i nie doświadczymy, czym tak naprawdę jest.

Śmierć Wenecji

„Śmierć Wenecji” w reżyserii Marcina Brzozowskiego i Waława Miłkaszewskiego określana jest jako wideo-art, ale zdecydowanie bliżej jej do filmu. Krótkometrażowego, nietypowego, ale z linearnie rozwijającą fabułą, pięknymi, klasycznie konstruowanymi kadrami. Twórcy w zajmujący sposób potrafili przekazać historię trójki bohaterów. I zawrzeć w niej bardzo wiele: odniesienia do „Śmierci w Wenecji”, zarówno opowiadania Tomasza Manna, jak i klasycznego filmu Luchino Viscontiego, refleksję nad przemijaniem, fascynację młodością i pięknem, nowoczesnością. A także przedstawić niełatwy moment nawiązywania kontaktu między dwiema kobietami, budowania międzypokoleniowej relacji. Na przedstawieniu dynamiki tej relacji skupiają się twórcy filmu.

W „Śmierci Wenecji” punktem zwrotnym może się okazać jedno spojrzenie, trzepot rzęs albo jeden krok na plaży. Ale kluczową rolę odgrywa telefon komórkowy – jako narzędzie służące transmisji wartości, cenionych przez bohaterki, a zarazem magiczne pudełko, z którego w każdej chwili można „wyczarować” muzykę. A pełni ona w „Śmierci” kluczową rolę, dzięki niej tworzy się załączek relacji między doświadczoną artystką (Jadwiga Jankowska-Cieślak) i adeptką gry na skrzypcach, czyli

nastolatką w trampkach (Antonina Brzozowska). Obie aktorki potrafią niemal magnetycznie działać na widza, a między kreowanymi przez nie postaciami tworzy się więź, od obserwowania której nie sposób się oderwać. Jej istota pozostaje tajemnicą, aż do ostatniej sceny. Świetne tło stanowi dla niej przekonująco pokazana relacja nastolatki i jej wujka (Grzegorz Mikołajczyk), w której jest miejsce zarówno na młodzieńczy bunt, jak i na pełne małych radości wspólne spędzanie czasu razem. Historia rozwija się w pięknej scenerii: las, plaża, podwórko z pelargoniami i domem z czerwonej cegły. Kadry komponowane są oszczędnie, dominują plenery, łagodna paleta barw. W pamięci zostaje kilka ujęć w szerokich planach: tylko piasek i odcisnięte w nim ślady stóp prowadzące w kierunku morza.

Kadry "Śmierci w Wenecji", czyli filmu Viscontiego, komponowane są z podobnym smakiem: widzimy plażę Wenecji, wyjątkowe zabytki tego miasta - perły architektury, kanały z gondolami za pomocą których przemieszcza się główny bohater, kompozytor Gustaw von Aschenbach (Dirk Bogarde). Starzejący się, przeżywający kryzys twórczy artysta ulega fascynacji nastolatkiem, Tadziem (Bjorn Andersen), nie może przestać go obserwować, a charakter jego zauroczenia pozostaje niejasny. Akcja toczy się nieśpiesznie, zdecydowanie za wolno jak na standardy dzisiejszego kina (film powstał w 1973 r.). Twórcy nakręconej w 2020 r. „Śmierci Wenecji” nawiązują do sposobu obrazowania, tematyki (piękno, sztuka, przemijanie, tęsknota za młodością) i fabuły filmu Viscontiego, jednocześnie budując na ich kanwie własną, autonomiczną historię, mocno osadzoną we współczesnych realiach i opowiedzianą z większą dynamiką. U Viscontiego początkiem rozpadu ideału piękna i szczęścia, uosobianego przez Wenecję, jest epidemia cholery, rozprzestrzeniająca się w mieście. Turyści wyjeżdżają, ulice pustoszeją. W filmie Brzozowskiego i Mikłaszewskiego motyw pandemii wprost się nie pojawia, ani w odniesieniu do Polski, ani do Włoch, które zostały tak mocno nią dotknięte. Zakończenie obrazu zostawia widza z nadzieją, że do śmierci Wenecji, dosłownie i w przenośni, jako symbolu europejskiej kultury i jako miasta, jednak nie dojdzie. Tak długo, jak będziemy umieli nawiązywać ze sobą relacje. I słuchać takiej muzyki, jak unikatowe śpiewy wielogłosowe zespołu Tempvs Fvgit, czyli korsykańskie religijne pieśni polifoniczne, które pojawiają się w filmie.

Paulina Ilska

„Usta w ogniu”

Wideo-performance

Reżyseria: Anna Ciszowska,

Wykonanie: Kamila Klimczak

Montaż: G. Habryn

Muzyka: Szymon Kaźmierczak

Premiera online 25 września 2020

„Śmierć Wenecji”

Wideo-art

Scenariusz i reżyseria: Marcin Brzozowski, Waław Mikłaszewski

Zdjęcia: Błażej Grochulski, Waław Mikłaszewski

Wykonanie: Jadwiga Jankowska-Cieślak, Antonina Brzozowska, Grzegorz Mikołajczyk

Premiera online 20 października 2020

Projekt powstaje jako część przedsięwzięcia Redukcje.pl, dofinansowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Kultura w sieci”.